Romeo Castellucci o idiomie Malta Festival Poznań 2013:

oh man, oh machine / człowiek – maszyna

*zapis wypowiedzi wygłoszonej w czasie śniadania prasowego 29/10/2012 r.*

 Jestem bardzo szczęśliwy [z powodu otrzymania zaproszenia do bycia kuratorem idiomu Malta Festival Poznań 2013], bo ten festiwal, w którym wyczuwam wielkie napięcie, jest bardzo potrzebny. To jest festiwal, który ma znaczenie w Europie. Więc to ja dziękuję festiwalowi w Poznaniu za zaproponowanie mi tej współpracy. Myślę, że ekipa, która zajmuje się tym festiwalem to są osoby bardzo zdolne, które potrafią rozwinąć ważne i trudne tematy. Tak więc jestem bardzo zadowolony z tego, że mogę tu być. Podoba mi się myśl, że festiwal postanowił co roku zmieniać ideę, idiom, i że wziął na siebie odpowiedzialność za refleksję nad współczesnym życiem. To, samo w sobie, jest dość wyjątkowym wydarzeniem wśród międzynarodowych festiwali.

 Idiom tej edycji dotyczy relacji między człowiekiem a maszyną. To jest temat, który dotyka każdego z nas w każdej chwili dnia. Maszyny weszły do naszego życia w sposób totalny. Choć żyjemy w czasach postindustrialnych, maszyny nie zniknęły. Myślę, że maszyny są jeszcze bardziej obecne w naszym życiu niż były kiedyś, ale są po prostu niewidoczne. To są maszyny „miękkie”, „przenikające”, które w niektórych wypadkach dosłownie przenikają ciało człowieka. Więc z jednej strony mamy te maszyny „miękkie”, a z drugiej mamy mechanizmy, które są inną odmianą maszyny. Myślę na przykład o mechanizmie komunikacji, który jest swego rodzaju maszyną. Tak więc przy pomocy niewielkiej ilości obrazów, możecie Państwo zobaczyć jaka jest waga tego tematu w naszym życiu. Teatr może być bardzo wnikliwym instrumentem badawczym.

 Słowo „maszyna” nie jest słowem nowym, nie przynależy do nowoczesności. To jest stare słowo, wystarczy pomyśleć o słownictwie tragedii greckiej, choćby o takim sformułowaniu jak „deus ex machina” . Więc również tragedia – jako gatunek literacki – jest swego rodzaju maszyną. W pewnym sensie maszyna reprezentuje wszystko to, co jest oderwane od człowieka. Mówię o maszynie w sensie szerokim – np. język jest maszyną, prawo jest maszyną, czasem też maszyną jest obecność Boga. Wszystko to, co zakłada pewien dystans wobec człowieka jest lub może być maszyną.

 Tytuł idiomu „oh man, oh machine” jest wykrzyknikiem, rodzajem skargi, wyrazem współczucia. I to skierowanym zarówno do człowieka, jak i do maszyny. Tak, jakby maszyna też mogła go zrozumieć. A dzisiejsze maszyny mogą rozumieć. W tytule są dwa oddzielne słowa: człowiek i maszyna. Tytuł zwraca uwagę na dystans między tymi dwoma bytami, ale odnosi się do obu w ten sam sposób. Przerwa między tymi dwoma słowami symbolizuje pewien kryzys, to jest rodzaj krytycznej przestrzeni. Nadal potrafimy widzieć człowieka i maszynę z osobna i ważne, żeby tak pozostało. W sytuacji, w której maszyny stają się niewidocznymi siłami, zaczynają same myśleć, a my zdajemy się akceptować ich inwazję w nasze życie, mam wrażenie, że akceptujemy te maszyny trochę jak konia trojańskiego. Uważam, że istnieje realne zagrożenie wynikające z obecności maszyn w naszym życiu. W epoce postindustrialnej, to co mówię być może brzmi banalnie, ale to są rzeczy, które pozwalają nam lepiej zrozumieć temat idiomu. W czasach rewolucji przemysłowej maszyny były wrogami, przeciw którym walczyli robotnicy. A dzisiejsze maszyny są „sexy” i istnieje, moim zdaniem, realne niebezpieczeństwo, że ludzkość odda pole maszynom. Chciałbym przywołać słowa Heideggera, który ostrzegał, że technika zagrozi ludzkości. Osobiście uważam, że to jest zagrożenie bardzo konkretne, które może się stać dramatycznie prawdziwe dla przyszłych pokoleń.

 Tematyka idiomu jest bardzo bogata i oferuje liczne możliwości. Jest wielu artystów, którzy pracują w tym obszarze, więc na pewno będzie bardzo interesującym zbadać ten temat z perspektywy artystycznej.

*W odpowiedzi na pytanie Marcina Kostaszuka, szefa działu kultury „Głosu Wielkopolskiego”, o to jakie maszyny są dla niego najbliższe, a jakich się boi, Castellucci powiedział:*

 Aby odpowiedzieć na Pańskie pytanie opowiem o pewnym moim spotkaniu na uniwersytecie w Liège. Spotkałem tam jednego z największych specjalistów z zakresu badań nad śpiączką, który powiedział mi, że do pewnego momentu, pojęcie śmierci było jednym z najbardziej pewnych pojęć. Uważano, że człowiek nie żył, kiedy był zimny i nie oddychał. Przez maszyny, granica śmierci się przesunęła, przestała być oczywista. Są maszyny, które są w stanie podgrzać ciało i kazać mu oddychać, nawet kiedy nie ma już żadnej aktywności mózgu. I to jest przykład tego, jak niektóre maszyny weszły dosłownie, powtarzam dosłownie, w nasze życie i zapoczątkowały coś, co niektórzy nazywają biopolityką. Maszyny są więc w stanie poddać w wątpliwość najbardziej podstawowe pewniki. I to są te niepokojące maszyny, maszyny, które nasuwają pytania etyczne. Ale na pewno najbardziej niepokojącymi są maszyny niewidoczne, mające służyć kontroli społeczeństwa. One są najbardziej przerażające. Oczywiście, gdybym potrzebował rozrusznika serca, to poprosiłbym lekarza o to, żeby mi go wszczepił. Nie chodzi o to czy jest się za, czy przeciw maszynom. Ja nie jestem przeciwko maszynom. Chodzi o to, żeby mieć świadomość obecności maszyn i żeby być w stosunku do nich krytycznym. Ja sam, w moich spektaklach, bardzo często używałem maszyn, więc w pewnym sensie jestem ich promotorem. Relacja człowiek – maszyna jest bardzo złożona i nie należy jej upraszczać.